

Psychologia nauki pogładowej.¹⁾

Odczyt, wygłoszony na otwarciu krajowej konferencji nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, dnia 24. sierpnia 1899 r.

Zaproszony, bym wygłosił przed Szanownem Zgromadzeniem odczyt, starałem się obrać taki temat, który czyniłby zadość podwójnemu warunkowi. Z jednej bowiem strony nie mogę poruszać kwestyj, które tyczą się bezpośrednio praktyki nauczania szkolnego. W tej mierze brak mi dostatecznej i na własnem doświadczeniu opartej znajomości rzeczy. Atoli z drugiej strony musiałem znaleźć dla dzisiejszego odczytu taki przedmiot, który pozostawałby w jak najbliższym związku z zadaniami i działalnością szkoły ludowej. Inaczej nie miałbym prawa zajmować czasu i uwagi Szan. Zgromadzenia. Mam nadzieję, że, mówiąc o psychologii nauki pogładowej, spełnię wspomniane dwa warunki. Samej metodyki nauki pogładowej poruszać nie będę; rozbierając jednak ze stanowiska psychologicznego zasadnicze pojęcia, wchodzące w zakres teorii nauki pogładowej, potrafię może, choć w drobnej części, przyczynić się do usunięcia pewnych niejasności, pewnych pogmatwanych nieco zapastrywań, które o tym przedmiocie od czasu do czasu się pojawiają.

Mam tu przedewszystkiem na myśli samo pojęcie poglądu. Pojęcie to bywa rozmaicie określane, a poszczególne jego definicje nie zawsze dają się ze sobą pogodzić. Jedni mówią, że pogląd jest „obrazem rzeczy, jeszcze mętnym

¹⁾ Drukowane w „Szkole”, Tygodniku pedagogicznym, organie Towarzystwa Pedagogicznego. Lwów, XXXII (1899), Nr. 50, str. 473-475; Nr. 51, str. 486-488; Nr. 52, str. 493-495. Także w dziele p. t. „Z psychologii i fizjologii wychowania”. (Wiedza i Życie, Rok I. Tom 12). Lwów, H. Altenberg; Warszawa, E. Wende i Ska, 1899, str. 102-135.

i dopiero początkiem aktu myślenia, a końcowym i doskonałym aktem myślenia, czyli poznania, jest dopiero pojęcie". (Żwierkowski: „Nauka poznawania czy nauka poglądu“, w czasopiśmie „Szkoła“, Roczn. XXVI. Lwów, 1893. str. 664). Wprost przeciwny sposób określenia poglądu znajdujemy w bardzo swego czasu rozpowszechnionym podręczniku psychologii Crügera-Sawczyńskiego, gdzie poglądem nazywa się „wyraźne i należycie ułożone wyobrażenie całości jakiegoś przedmiotu“. Raz więc pogląd ma być obrazem „mętnym“, to znowu wyobrażeniem „wyraźnym“. Nie można się tedy dziwić, że w sprawie nauki poglądu bywają wygłaszane często zdania tak różne, skoro co do samego określenia pojęcia poglądu istnieją wprost sprzeczne ze sobą zapatrywania.

Przyczyną tego zamętu zdaje się być okoliczność, że ci autorowie, którzy podają definicyę poglądu, może nie zawsze zdają sobie dokładnie sprawę ze znaczenia terminów psychologicznych, któremi się w swych definicyach posługują. Tak np. brzmi druga z przytoczonych powyżej definicyj: „Pogląd jest wyraźnym i należycie ułożonym wyobrażeniem całości jakiegoś przedmiotu“. Godzi się jednak zapytać, czy może wogóle istnieć wyobrażenie całości jakiegokolwiek przedmiotu. Że takie wyobrażenie nie istnieje, o tem łatwo może nas przekonać własne doświadczenie, gdy np. będziemy usiłowali wyobrazić sobie całość jakiegokolwiek domu. Nigdy sobie nie zdołamy wyobrazić całego domu, lecz zawsze tylko te części domu, które można, spoglądając na dom z którejkolwiek strony, objąć niejako jednym rzutem oka. Wyobrazimy sobie zatem albo przednią stronę domu w połączeniu z jedną boczną stroną, albo tylną stronę domu w połączeniu z jedną boczną stroną, ale całego domu nie jesteśmy w stanie objąć jednym wyobrażeniem. Chcąc sobie wyobrazić całość domu, musimy się uciec do kilku następujących po sobie wyobrażeń, ale, ściśle rzecz biorąc, i wtedy nawet nie wyobrazimy sobie całego domu, lecz poszczególne jego części, jedną po drugiej.

Przykład ten dowodzi jasno, że trafne i odpowiadające wymaganiom nauki określenie poglądu może być podane tylko na podstawie ścisłej definicyi dotyczących pojęć psycholo-

giznych. A zasadnicze w tej mierze znaczenie posiada pojęcie wyobrażenia, na które też pragnę przedewszystkiem zwrócić uwagę.

Na pytanie, czem jest wyobrażenie, można było do niedawna słyszeć odpowiedź, że wyobrażenie jest odtworzonem z pamięci wrażeniem zmysłowem (czyli czuciem), albo odtworzonem spostrzeżeniem. Zwolennicy pierwszej z tych definicji przedstawiali rzecz w sposób następujący: Gdy na nasze narządy zmysłowe działają pewne podniety, powstaje szereg wrażeń. Gdy więc podmiotami temi są np. promienie światła, doznajemy wrażeń różnych barw, cienia i światła. Wrażenia te można sobie później przypomnieć, można je sobie uprzytomnić z pamięci, chociaż wtedy już nie działają podniety na nasze oko i wrażeń już nie doznajemy. A takie właśnie przypomnienie dawniej doznanych wrażeń, takie odnowienie, odtworzenie ich nazywa się wyobrażeniem. — Zwolennicy drugiego z przytoczonych określeń mówią tak: Gdy widzimy jakiś przedmiot, gdy słyszymy pewne głosy, wtedy przedmiot ten, głosy te spostrzegamy. To, cośmy niegdyś spostrzegli, możemy sobie później z pamięci uprzytomnić, chociaż przedmiotu już nie widzimy, głosów już nie słyszymy. A takie odtworzone z pamięci spostrzeżenia nazywają się właśnie wyobrażeniami.

Obie jednak definicje okazały się nieodpowiedniami. Dzisiaj psychologowie określają wyobrażenia zupełnie inaczej. Opierają się przytem na dokładnym rozbiorze tego tak prostego na pozór zjawiska duchowego, które każdy zna z własnego doświadczenia pod nazwą *s p o s t r z e ż e n i e*. Gdy bowiem spostrzegamy jakiś przedmiot, wtedy niewątpliwie doznajemy wrażeń czyli czuć zmysłowych, wywołanych przez działające na nasze zmysły podniety. Ale wrażenia te nie występują w naszym umyśle w odosobnieniu, luźnie, jedno obok drugich, lecz wytwarza się z nich pewna ściśle zwarta całość, którą nazywamy zwykle obrazem duchowym spostrzeżonego przedmiotu. Otóż te właśnie obrazy przedmiotów, w których przedmioty otaczającego nas świata odzwierciedlają się w naszym umyśle, nazywa dzisiejsza psychologia wyobrażeniami.

Tak pojęte wyobrażenia istnieją tedy już w chwili, w której doznajemy wrażeń, więc w chwili, gdy przedmiot jakiś

spostrzegamy: są one jednak czemś różnem zarówno od wrażeń, jak też od spostrzeżeń. Wrażenia bowiem są niejako elementami, z których składają się wyobrażenia; o spostrzeżeniach zaś może być mowa dopiero wtedy, gdy do wyobrażeń się jeszcze coś dołączy, mianowicie pewne sady, pewne przekonania. Patrząc np. na leżący przedemną arkusz papieru, doznaję wrażeń wzrokowych, na podstawie których powstaje wyobrażenie tego arkusza papieru. Ale w umyśle moim dzieje się jeszcze coś więcej. Spoglądając bowiem na leżący przedemną arkusz papieru, nie tylko mam w sobie jego obraz duchowy, nie tylko wyobrażam go sobie, lecz nadto jestem przekonany, wydaję sąd (nie koniecznie w słowach, lecz często tylko w myśli), że ten arkusz papieru istnieje, że znajduje się tu przedemną, w tem właśnie miejscu, w którym go widzę i że to, co widzę, jest właśnie arkuszem papieru. Spostrzegając więc ten arkusz papieru, wydaję trzy sady, żywie trojakię przekonania: jedno z nich tyczy się istnienia, rzeczywistości spostrzeżonego przedmiotu, drugie miejsca, w którym przedmiot ten istnieje, trzecie nakoniec przekonanie tyczy się tego, czem ten przedmiot jest. Te trzy sady są obok wrażeń i powstałego z nich wyobrażenia istotnemi składnikami każdego spostrzeżenia.

Gdy mam oczy zamknięte, albo gdy usunę arkusz papieru, wtedy już nie będę doznawał wrażeń, poprzednio tym arkuszem papieru wywołanych; nie będę też już mógł tego arkusza spostrzegać; mogę jednak, jak wiadomo, uprzytomnić sobie ów arkusz z pamięci, mogę sobie w umyśle obraz jego „odtworzyć”. Będzie to więc znowu wyobrażenie arkusza papieru, ale wyobrażenie od poprzedniego nieco odmienne, dające się porównać z rodzajem kopii pierwotnego wyobrażenia. Dla odróżnienia wyobrażeń, powstających w chwili spostrzeżeń, od wyobrażeń, które zawdzięczamy pamięci, a którym już nie towarzyszą spostrzeżenia, nazywamy pierwsze wyobrażeniami spostrzegawczemi (*Wahrnehmungs-Vorstellungen*, po angielsku: *sense images, presentations*), drugie zaś wyobrażeniami odtwórczemi (*Erinnerungs-Vorstellungen*, *memory images, representations*).

Wiadomo jednak, że prócz dwóch wspomnianych rodza-

jów wyobrażeń istnieje jeszcze trzeci rodzaj, a zdolność do wywoływania w sobie wyobrażeń tego trzeciego rodzaju nazywany fantazją czyli też wyobraźnią. Możemy bowiem do pewnego stopnia dowolnie kombinować wyobrażenia odtwórcze lub ich części składowe i tym sposobem wytwarzać wyobrażenia przedmiotów, których nie widzieliśmy i wogóle nie spostrzegaliśmy nigdy. Tak powstają w nas np. wyobrażenia złotej góry, aniołów i t. p. Ponieważ wyobrażenia takie nie są narzucone z zewnątrz, lecz sami je wytwarzamy, przeto nazywamy je *w y t w ó r c z e m i* (Phantasie-Vorstellungen, fancy-images).

Tak tedy psychologia współczesna, nadając wyrazowi wyobrażenia ściśle określone znaczenie, rozszerzyła zarazem jego zastosowanie, wprowadzając obok uznawanych już dawniej wyobrażeń odtwórczych i wytwórczych także wyobrażenia spostrzegawcze.

Można się jednak zapytać, jaki związek zachodzi między temi określeniami a pojęciem poglądu. Otóż na podstawie tych określeń można zdać sobie sprawę z pierwotnego znaczenia wyrazu „pogląd”. W znaczeniu bowiem, w jakim tego wyrazu używają u nas pisarze pedagogiczni i dydaktyczni, jest on poprostu tłumaczeniem niemieckiego wyrazu „Anschauung”. Ten niemiecki termin nie posiada jednak w psychologii zupełnie ustalonego znaczenia; wprawdzie używają go wszyscy dla oznaczenia wyobrażeń, ale niektórzy rozumieją przez „Anschauung” jedynie wyobrażenia spostrzegawcze, inni zaś jakiegokolwiek wyobrażenia. Nie może jednak być rzeczą wątpliwą, w jakim znaczeniu używamy wyrazu „Anschauung”, czyli *p o g l ą d*, jeżeli żądamy, aby wszelka nauka, a zwłaszcza nauka początkowa, była ile możności poglądową, t. j. opartą na poglądzie. Znaczy to poprostu, że powinno się, mówiąc uczniom o jakimkolwiek przedmiocie lub zjawisku, dostarczyć im wyobrażeń spostrzegawczych tego przedmiotu lub zjawiska. Mówiąc np. o wilku, nie należy odwoływać się do pamięci uczniów, gdyż nawet ten, który może widział raz wilka, nie bardzo dokładnie pamięta jego wygląd; nie należy też polegać na fantazji uczniów i ograniczać się do tego, by umożliwić im za pomocą opisu słownego lub obrazka zrobienie odpowiedniego wyobrażenia wytwór-

czego; jeżeli nauka ma być pogładowa, wtedy trzeba uczniom pokazać wilka wypchanego i w ten sposób wywołać wyobrażenie spostrzegawcze wilka. Albowiem tylko wtedy, gdy spostrzegamy jakiś przedmiot, możemy mieć jego wyobrażenie spostrzegawcze. T. zw. *poglądowość* nauki polega zatem na umysłowaniu, na unaocznieniu, na okazywaniu tych rzeczy, o których w nauce jest mowa, a to unaocznianie ma właśnie na celu dostarczanie uczniom wyobrażeń spostrzegawczych przedmiotów omawianych; w tem też znaczeniu używa wyrazu „pogląd” *Żwierkowski*, w przytoczonym powyżej określeniu; wszak pogląd, jako wyobrażenie spostrzegawcze, jest istotnie dopiero początkiem aktu myślenia; wszystkie bowiem czynności logiczne, jak tworzenie pojęć, rozumowanie i t. p. są możliwe tylko w takim umyśle, w którym miały miejsce odpowiednie wyobrażenia spostrzegawcze.

Wszelako autorowie dzieł pedagogicznych i dydaktycznych nadają wyrazowi „pogląd” często znaczenie odmienne od dopiero co przytoczonego. Mówią bowiem nie tylko o poglądowości nauki, nie tylko żądają, by nauka była oparta na poglądzie t. j. na wyobrażeniu spostrzegawczem, lecz znają też t. zw. *naukę poglądu*. Wyrażając się w ten sposób, rozumieją widocznie przez pogląd coś takiego, czego dziecko należy nauczyć, coś, co nie tworzy się niejako samo z siebie, w sposób samorzutny w umyśle dziecka, jak to właśnie czyni wyobrażenie spostrzegawcze, lecz wymaga pewnego wysiłku myślowego, pewnej pracy umysłowej. Na pytanie zaś, czego nauka poglądu w tem znaczeniu uczy, odpowiada np. obowiązująca w galicyjskich szkołach ludowych „Instrukcyja” w sposób następujący: „Nauka poglądu jest uporządkowana nauką *s p o s t r z e g a n i a* (badania zmysłami), myślenia i mówienia; na stopniu najniższym ma ona zadanie nauczyć dzieci patrzeć, uważać, myśleć i mówić, ma ułatwić tworzenie się w duszy dzieci dokładnych i jasnych wyobrażeń, jako pierwszych elementów myślenia, od których zależy w dalszym rozwoju umysłowym prawidłowe tworzenie pojęć”. (Plany naukowe dla szkół ludowych pospolitych wraz z instrukcyą. Lwów, 1893, str. 60). Podobnie wyrażają się instrukcje w innym miejscu, mówiąc, że nauka poglądu „ma na celu dokładnie

spostrzeganie, tworzenie w umyśle działwy dokładnych i jasnych wyobrażeń, tudzież ćwiczenie w jasnym i poprawnym wyrażaniu swych myśli". (Tamże, str. 70). Pomijając sprawę poprawnego i jasnego wyrażania myśli zapomocą mowy, możemy powiedzieć, że wedle wypowiedzianego w cytowanej Instrukcyi zapatrywania zadaniem „nauki poglądu” jest nauczyć dziecko, by dokładnie spostrzegało i tworzyło sobie jasne i dokładne wyobrażenia. W tem więc znaczeniu pogląd jest synonimem dokładnego spostrzegania, jasnego i dokładnego wyobrażania. Podobnie zupełnie pojmuje pogląd także M. Baranowski, nazywając dokładne wyobrażenia poglądami. (Pedagogika, Lwów, 1896, str. 30).

Mamy tu więc do czynienia z odmiennem od poprzedniego znaczeniem wyrazu „pogląd”. W znaczeniu pierwotnem pogląd jest wyobrażeniem spostrzegawczem, jest wytworem samorzutnej czynności umysłu; w znaczeniu, w którym teraz o nim mowa, pogląd przedstawia się jako wytwór niejako sztuczny, jako wynik procesów myślowych, skierowanych mniej lub więcej świadomie do pewnego celu, jako następstwo pewnych potrzeb logicznych umysłu, niezadowolającego się jakimikolwiekby wyobrażeniami, lecz pragnącego im nadać charakter jasności i dokładności. Aby uprzytomnić sobie jak najdobitniej różnicę zachodzącą między poglądem w znaczeniu pierwszym i drugim, trzeba zwrócić uwagę na pewną cechę wszystkich bez wyjątku wyobrażeń spostrzegawczych.

Gdy dwóch ludzi spostrzega ten sam przedmiot, np. stok zalesionej góry; wtedy każdy z nich będzie miał w swym umyśle wyobrażenie spostrzegawcze tego stoku. Ale oba te wyobrażenia nie będą sobie równe. Umysł nasz posiada bowiem tę właściwość, że nie może równocześnie z jednakową wyrazistością wyobrażać sobie większej ilości szczegółów. Wskutek tego już w każdym wyobrażeniu spostrzegawczem pewne szczegóły spostrzeżonego przedmiotu występują wyraźniej, zwracają na siebie przede wszystkim naszą uwagę, gdy tymczasem inne szczegóły są jakby zamglone, zatarte, ustępując na plan dalszy. Przypuśćmy dla przykładu, że na stok owej góry spogląda malarz i handlarz drzewa. W wyobrażeniu spostrzegawczem malarza wystąpią bardzo wyraźnie w pierwszym rzędzie cechy kolorystyczne pejzażu, a wyobrażenie

handlarza uwydatni przedewszystkiem wysokość i grubość drzew, rosnących na stoku góry. U każdej więc z tych osób wysuną się inne cechy na pierwsze miejsce. A tak samo, jak wyobrażenia spostrzegawcze, tak też i wyobrażenia odtwórcze i wytwórcze podają jedne cechy wyobrażonych przedmiotów wyraźniej, inne mniej wyraźnie, tak, że niekiedy zupełnie uchodzą naszej uwadze. Wyobrażając sobie np. osobę, której rysy pamiętamy, często nie umiemy sobie zdać sprawy z tego, jakiego koloru są jej oczy. Fakt ten dowodzi, że w wyobrażeniu spostrzegawczem tej osoby barwa jej oczu wystąpiła bardzo niewyraźnie, albo też, że barwa ta została później zapomniana, wskutek czego barwa oczu także w wyobrażeniu odtwórczem jest jakby zamglona, zatarta, tak, że nie wiemy, jaka właściwie jest. Te zaś cechy twarzy osoby, które składają się na jej t. zw. rysy, jak np. kształt nosa, ust i t. p. wysunęły się na pierwszy plan, i dlatego występują także wyraźnie w wyobrażeniu odtwórczem twarzy. Słusznie więc mówi *Żwierkowski*, który, jak to widzieliśmy, przez pogląd rozumie wyobrażenie spostrzegawcze, iż pogląd jest to obraz rzeczy jeszcze mętny. Istotnie bowiem wiele szczegółów w tym obrazie duchowym, zwanym wyobrażeniem, jest zatartych, zamglonych, niewyraźnych.

Zdawszy sobie sprawę z tej mętności czyli „ogólnikowości“, którą w stopniu słabszym lub silniejszym posiadają wszystkie nasze wyobrażenia, rozumiemy zarazem, do czego dąży nauka poglądu w drugim tego słowa znaczeniu czyli nauka dokładnego spostrzegania. Dąży mianowicie do tego, by usunąć ile możności tę nierównomierność, z którą występują w naszych wyobrażeniach poszczególne cechy wyobrażonego przedmiotu. Pragnie ona, by w naszych wyobrażeniach nie było nic zatartego, zamglonego, by wyobrażenie uprzytamniało nam wszystkie szczegóły wyobrażonego przedmiotu z równą wyrazistością; pragnie jednym słowem, by nasze wyobrażenia z mętnych stały się wyraźnymi i dokładnymi.

Gdyby jednak ci, którzy takie zakreślają zadanie nauce poglądu, liczyli się istotnie z wchodzącymi tutaj w grę faktami psychologicznymi, musieliby przynajmniej inaczej sformułować swe żądanie. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby jakiegokolwiek wyobrażenie obejmowało z równą wyrazistością

chciałoby wszystkie dostrzegalne cechy jakiegoś przedmiotu. Wszak była już o tem mowa, że w jednym wyobrażeniu mogą się mieścić tylko te cechy przedmiotu, które można równocześnie spostrzec. A wiemy też już, że wśród cech, równocześnie spostrzeżonych i wskutek tego wchodzących w skład wyobrażenia, tylko niektóre występują wyraźnie, gdy tymczasem inne pozostają niejako w cieniu. Można więc co najwyżej mówić o wyobrażeniach mniej lub więcej dokładnych i jasnych, jeżeli przez różne stopnie jasności i dokładności będzie się rozumiało fakt, iż raz tylko mniejsza ilość, innym razem większa ilość cech przedmiotu uwydatnia się wyraźnie w naszym wyobrażeniu; stawiając jednak bezwzględne żądanie, by wszystkie cechy przedmiotu występowały w wyobrażeniu z równą jasnością i dokładnością, żąda się rzeczy niemożliwych. Dowodzi tego nietylko podany powyżej przykład wyobrażonego stoku góry, lecz każdy inny wypadek, w którym sobie jakikolwiek przedmiot wyobrażamy. Spoglądając np. na ołówek i posiadając wskutek tego jego wyobrażenie spostrzegawcze, łatwo zauważymy, że uwagę naszą zwraca na siebie w pierwszym rzędzie albo kształt ołówka, albo jego rozmiary, albo jego barwa; nigdy zaś nie będziemy mogli twierdzić, że w naszym wyobrażeniu wszystkie te cechy ołówka występują z równomierną wyrazistością. Gdy zaś zechcemy wszystkie te cechy uprzytomnić sobie równie dokładnie, utworzymy sobie kolejno szereg wyobrażeń ołówka, a w każdym z tych wyobrażeń inna cecha wysunie się na pierwszy plan. Nie będzie to więc wyobrażenie ołówka, uwydatniające dokładnie wszystkie jego cechy, lecz będzie to właśnie szereg wyobrażeń tego samego przedmiotu, uwydatniających kolejno poszczególne jego cechy. Wobec tego nie można mówić o tworzeniu wyobrażeń jasnych i dokładnych, t. j. takich, któreby wszystkie dostrzegalne cechy w sposób równomierny nam uprzytomniały; takich wyobrażeń bowiem niema; wynika więc stąd, że i nauka poglądu nie może mieć na celu tworzenia takich wyobrażeń, lecz mówiąc o wyobrażeniach jasnych i dokładnych, ma na myśli coś innego.

Zachodzi tedy pytanie, czymże jest pogląd, jeżeli tego wyrazu nie bierzemy w znaczeniu, w którym pogląd jest identyczny z wyobrażeniem spostrzegawczem, lecz gdy przez po-

gląd rozumieć będziemy cel, do którego dąży nauka poglądu, jako nauka dokładnego spostrzegania, nauka, wiodąca rzekomo do jasnych i dokładnych wyobrażeń. Odpowiedzi na to pytanie dostarczy nam rozbiór pewnych czynności elementarnych, których umysł ludzki dokonywa na podstawie tworzących się w nim samorzutnie wyobrażeń.

Okoliczność, iż w każdym wyobrażeniu pewne szczegóły wysuwają się kosztem innych na pierwsze miejsce, sprawia, że szczegóły te wyróżniają się z pośród innych i mogą być od innych szczegółów odróżniane. Takie wyróżnianie się szczegółów, w pewnym wyobrażeniu zawartych, dokonywa się odrazu niemal bezwiednie, lecz z czasem bywa ono uświadamione. Cały ten proces leży niejako na pograniczu między działaniem t. zw. mechanizmu umysłowego a świadomym celem myśleniem. Przedstawmy sobie np. dziecko, które po raz pierwszy widzi zegar wahadłowy. W umyśle dziecka powstaje wtedy wyobrażenie spostrzegawcze zegara wahadłowego. Ale nie wszystkie szczegóły zegara uwytatniają się w tem wyobrażeniu równomiernie. Przypuśćmy, że wyraźniej wystąpi poruszające się tam i napowrót wahadło, aniżeli wskazówki, barwa pudła, w którym zegar jest umocowany i t. p. Jeżeli więc dziecko, widząc zegar, dowiaduje się równocześnie, że przedmiot ten nazywa się zegarem, wtedy wyraz zegar skojarzy się w umyśle dziecka nie z całym przedmiotem wyobrażonym, lecz z tym jego szczegółem, który zwrócił na siebie najżywiej uwagę dziecka i w wyobrażeniu wskutek tego najlepiej się uwytatnia. Zdarza się też w takich razach, że dziecko, widząc później inny przedmiot, wykonujący ruchy wahadłowe, np. drążek będącego w ruchu metronomu, przedmiot ten również nazwie zegarem, ponieważ właśnie łączy nazwę zegara z przedmiotem wykonującym ruchy wahadłowe. Chcąc dziecko wyprowadzić z błędu, stanimy z nim przed zegarem, a pokazując mu wahadło, powiemy: „To nazywa się wahadłem, co tak chodzi tam i napowrót“; a wskazując ręką cały zegar, powiemy: „To wszystko razem nazywa się zegarem“. Rozróżnienie zegara od wahadła ułatwimy dziecku znacznie, jeżeli wyjmemy wahadło z zegara i pokażemy je osobno. Tym więc sposobem dochodzi dziecko do świadomego wyróżnienia szczegółu, zawar-

lego w pierwotnem wyobrażeniu spostrzegawczem; przedtem rozporządzało dziecko tylko wyobrażeniem zegara, teraz posiada prócz wyobrażenia zegara także jeszcze wyobrażenie wahadła. W podobny zupełnie sposób uczy się dziecko wyróżniać na podstawie danych mu wyobrażeń matki lub piastunki jako też własnego ciała: głowę, ręce, nogi i t. p. We wszystkich wypadkach tego rodzaju wynikiem takiego wyróżniania szczegółów jest zdobycie szeregu nowych wyobrażeń, wylaniających się z wyobrażenia pierwotnego.

Niezawsze jednak wyróżnianie szczegółów, zawartych w wyobrażeniu jakiegoś przedmiotu, dostarcza nam nowych wyobrażeń. Ma to miejsce tylko wtedy, gdy szczegół, wyróżniony z pośród całości, da się sam dla siebie wyobrazić. Tak było z wahadłem, które można sobie wyobrazić, nie wyobrażając sobie równocześnie zegara; tak też było z głową, rękami i nogami, które można sobie wyobrazić, gdy np. reszta ciała jest zakryta. Istnieją jednak w naszych wyobrażeniach także takie szczegóły, których sobie osobno, bez związku z przedmiotem, do którego należą, wyobrazić nie można. Takimi szczegółami są np. kształt, barwa, rozmiar ołówka albo jakiegokolwiek innego przedmiotu. Można wprowadzić szczegóły te wyróżnić z całości ołówka, można je nawzajem od siebie odróżnić, ale nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie kształtu ołówka, nie wyobrażając sobie zarazem samego ołówka; podobnie wymaga wyobrażenie barwy lub rozmiarów albo położenia ołówka także wyobrażenia samego ołówka. Więc zawsze, gdy chcemy sobie wyobrazić jakąkolwiek barwę, jakikolwiek kształt, musimy sobie też wyobrazić przedmiot, ten kształt lub tę barwę posiadający, choćby przedmiotem tym była tylko zabarwiona powierzchnia lub plamka, albo rysunek geometryczny. Zachodzi więc bardzo wyraźna różnica między sposobem, w jaki sobie uprzytomniamy znaczenie wyrazu „wahadło“, a sposobem, w jaki uprzytomniamy sobie znaczenie wyrazu „barwa czerwona“. Wahadło możemy sobie wyobrazić bez połączenia go w myśli z zegarem, więc nie wyobrażając sobie równocześnie zegara; barwy czerwonej zaś nie możemy sobie wyobrazić inaczej, niż wyobrażając sobie równocześnie przedmiot czerwony.

Wobec takiego stanu rzeczy powstaje następujące pyta-

nie: Jeżeli, chcąc wyobrazić sobie kolor ołówka, jego kształt, rozmiary, położenie, muszę sobie wyobrazić za każdym razem cały ołówek — czemuż wtedy różni się znaczenie wyrazów: kolor, kształt, rozmiary, położenie ołówka, skoro każdy z tych wyrazów przywodzi mi na myśl, cały ołówek? Przecież te następujące po sobie kolejno wyobrażenia tego samego ołówka muszą się czemś między sobą różnić, skoro owe wyrazy mają różne znaczenie. Na czemuż polega różnica między owymi wyobrażeniami? Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie, jeżeli przypomniemy sobie, w jaki sposób możemy uprzytomnić sobie wyraźnie wszystkie dostrzegalne cechy jakiegoś przedmiotu. Była już o tem mowa, że w tym celu wywołać w sobie trzeba kolejno kilka wyobrażeń tego przedmiotu, a przy każdym z nich zwrócić uwagę na inną cechę. Zupełnie tak samo ma się rzecz także w obecnym wypadku. Gdy mówimy o barwie ołówka, wyobrażamy sobie cały ołówek, ale zarazem zwracamy uwagę na jego barwę; gdy mówimy o kształcie ołówka, zwracamy uwagę, wyobrażając sobie znowu cały ołówek, na jego kształt i t. d. Poszczególne więc wyobrażenia ołówka, wywołane wyrazami barwa, kształt i t. d. ołówka, różnią się między sobą tem, że w każdym z tych wyobrażeń inna cecha, inny szczegół wysuwa się na pierwszy plan, wyraźniej od innych występując, dzięki temu, że uwagę naszą na tę cechę, na ten szczegół zwracamy.

Widzieliśmy, że w każdym wyobrażeniu pewne cechy mimo naszej woli zwracają na siebie uwagę i że w ten sposób występują wyraźniej od innych; teraz jednak my sami nadajemy pewnym cechom przewagę nad innymi, my sami zwracamy na nie uwagę. To, co się przedtem w naszym umyśle odbywało niejako mechanicznie, samo z siebie, to dzieje się teraz pod naszym własnym kierownictwem; wszak sami, mówiąc o barwie ołówka, skupiamy naszą myśl na jego barwie, wskutek czego ta barwa wysuwa się na pierwsze miejsce, usuwając zarazem inne cechy ołówka na drugi plan. Otóż takie zwracanie uwagi na pewne cechy przedmiotu, takie wyróżnianie pewnych szczegółów, które same dla siebie nie dają się wyobrazić, nazywa się *abstrahowaniem*, *odrywaniem*. Czynność ta nazywa się *odrywaniem*, ponieważ odrywamy

niejako w myśli pewne cechy od przedmiotu, który te cechy posiada: nie możemy cech tych faktycznie od przedmiotu oddzielić, jak odłączamy np. wahadło od zegara, gdy je z zegara wyjmujemy; jedynie w myśli możemy cechy od przedmiotu odłączyć, a czynimy to właśnie w ten sposób, że zwracamy naszą uwagę na pewne cechy, pomijając zarazem inne cechy tego przedmiotu czyli abstrahując od nich, t. j. odciągając naszą uwagę, naszą myśl od tych innych cech. Cechy, które sobie w ten sposób uprzytamniamy i przedstawiamy, nazywamy cechami oderwanymi, ponieważ uprzytamniając je sobie, odrywamy je w myśli od reszty cech tego samego przedmiotu; samo zaś przedstawianie takich cech oderwanych nazywamy **p o j ę c i e m a n a l i t y c z n e m**.

Wyraz pojęcie analityczne wymaga pewnego wyjaśnienia i usprawiedliwienia. Możliwość się bowiem przedewszystkiem zapytać, dlaczego mowa tu o pojęciach, a nie o wyobrażeniach. Czyż nie można tak samo mówić o wyobrażeniach cech oderwanych, o wyobrażeniach analitycznych? Otóż temu staje na przeszkodzie fakt, że istotnie cechy oderwanej wyobrazić sobie nie możemy. Nie możemy sobie bowiem, jak to już wyżej powiedziano, wyobrazić np. samej barwy czerwonej; możemy sobie wyobrazić jedynie powierzchnię albo plamkę, barwę tę posiadającą; nie możemy też sobie wyobrazić kształtu czworobocznego samego dla siebie, lecz tylko jakikolwiek przedmiot, kształt ten posiadający. Więc niema najmniejszej wątpliwości, że tych i podobnych cech wyobrazić sobie żadną miarą nie jesteśmy w stanie. Mimo to możemy sobie cechy te przedstawiać, możemy sobie je uprzytomnić, możemy zrozumieć znaczenie słów, cechy te oznaczających. A przedstawienie czyli uprzytomnienie sobie czegoś takiego, czego wyobrazić sobie nie można, nazywa się zarówno w życiu potocznym jak w psychologii **p o j ę c i e m**. Dlatego to mówi się nie o wyobrażeniu Boga, lecz o pojęciu Boga, ponieważ wyobrazić sobie Boga nie możemy, lecz tylko pomyśleć, tj. przedstawić zapomocą pojęcia; dlatego też mówi się o pojęciu, a nie o wyobrażeniu atomu, nieskończoności i t. d. A z tej samej racji trzeba też mówić o pojęciach, a nie o wyobrażeniach cech oderwanych, ponieważ tak samo jak atomu i Boga, nie możemy sobie wyobrazić samej barwy

czerwonej, samego kształtu kwadratowego bez czegoś, coby tę barwę, ten kształt posiadało.

Na pytanie zaś, czem się wogóle pojęcie różni od wyobrażenia, starałem się dać odpowiedź wyczerpującą w książce pod tytułem: „Wyobrażenia i pojęcia” (Lwów, 1898). Tutaj wystarczy zaznaczyć, że na każde pojęcie składa się jakieś wyobrażenie, zwane wyobrażeniem podkładowem i jeden lub więcej sądów. W naszym wypadku, gdzie chodzi o pojęcie cech oderwanych, np. o pojęcie barwy czerwonej, wyobrażeniem podkładowem jest wyobrażenie jakiegoś przedmiotu, barwę czerwoną posiadającego, np. czerwonego sukna lub papieru; sąd zaś, wchodzący w grę, tkwi w owym wyróżnieniu barwy czerwonej z pośród innych cech przedmiotu wyobrażonego. Chcąc sobie bowiem przedstawić barwę czerwoną, musimy, wyobrażając sobie przedmiot czerwony, uświadomić sobie, że nie o ten przedmiot czerwony nam chodzi, lecz o samą barwę. A takie uświadomienie sobie wymaga odróżnienia barwy od innych cech przedmiotu, co tylko przy pomocy sądu jest możliwe. Ten udział sądów w urabianiu pojęć nadaje im właśnie ów charakter myślowy, którego brak wyobrażeniom.²⁾

Winniśmy jeszcze wykazać, dlaczego pojęcia, o których mowa, nazywamy pojęciami analitycznemi. Nazywamy je tak, ponieważ powstają przez dokonany w myśli rozbiór przedmiotu na poszczególne jego cechy. Gdy sobie tworzę pojęcie barwy ołówka, jego kształtu, jego rozmiarów, rozkładam w myśli ołówek na wymienione cechy, dokonywam w myśli analizy ołówka, a pojęcia, drogą tej analizy otrzymane, nazywamy właśnie ze względu na sposób ich powstania pojęciami analitycznemi.

Pojęcia analityczne powstają więc wtedy, gdy wyróżniamy w danem nam wyobrażeniu jakiegoś przedmiotu takie jego szczegóły, które się zosobna wyobrazić nie dają. Wtedy zaś, gdy szczegóły mogą także być wyobrażone, wy-

²⁾ Ostateczne sformułowanie nadał swej teorii pojęć Prof. Twardowski w odczycie „Ueber begriffliche Vorstellungen” (Wissenschaftliche Beilage zum 16. Jahresbericht der Philosophischen Gesellschaft an der Universität zu Wien, Leipzig, 1903), który wyszedł także w języku polskim p. t. „O istocie pojęć” (Lwów, 1924). Zob. autoreferat powyższego odczytu w III. dziale niniejszej książki. (Przypisek wydawców).

różnicami ich prowadzi do wytworzenia nowych wyobrażeń, jak to ma np. miejsce z wyobrażeniem wahadła, utworzonego na podstawie wyobrażenia zegaru. Stosownie więc do tego, czy wyróżniane przez nas szczegóły są t. zw. częściami wyobrażonego przedmiotu, czy też jego cechami, wyróżnianie tych szczegółów prowadzi albo do nowych wyobrażeń, albo do pojęć analitycznych. Powstałe w ten sposób wyobrażenia posiadają pewną samodzielność, mogą istnieć w umyśle same dla siebie i nie muszą się łączyć z wyobrażeniem całości, z którego zostały wydzielone; powstałe zaś w podobny sposób pojęcia cech oderwanych, czyli pojęcia analityczne, są jak najściślej związane z wyobrażeniem podkładem, bez którego istnieć wcale nie mogą.

Poznawszy wyniki mimowolnego, zrazu, a później mniej lub więcej dowolnego wyróżniania szczegółów, zawartych w wyobrażeniach naszych, możemy sobie zdać sprawę ze znaczenia, w którym się mówi o nauce poglądu, jako o nauce dokładnego spostrzegania, prowadzącej rzekomo do jasnych i dokładnych wyobrażeń. Chodzi mianowicie o to, by dziecko, w którego myśli powstają ustawicznie najrozmaitsze wyobrażenia spostrzegawcze, na tych wyobrażeniach, z natury swej mniej lub więcej metnych, nie poprzestawało, lecz zdawało sobie sprawę z zawartych w tych wyobrażeniach szczegółów, tworząc sobie, gdy szczegóły te są częściami przedmiotów, wyobrażenia tych części, a gdy szczegóły te są cechami przedmiotów, ich pojęcia analityczne. Wchodząc np. po raz pierwszy do izby szkolnej, otrzymuje dziecko wyobrażenia spostrzegawcze tej izby. Ale wiele szczegółów będzie w tem wyobrażeniu zatartych; na pierwszy plan wysunie się zrazu tylko pewien szczegół, np. szereg ławek. Z czasem dziecko samo spostrzega jeszcze inne szczegóły izby szkolnej, np. podwyższenie ze stołem i krzesłem dla nauczyciela, mapy na ścianie wiszące i t. p. Nauka poglądu pomaga właśnie dziecku spostrzegać te szczegóły, a stara się przytem, by żaden z nich nie uszedł jego uwadze. W ten sposób nabywa dziecko całego szeregu nowych wyobrażeń: wyobrażenia ławki szkolnej, katedry i t. p. A równocześnie powstają w umyśle dziecka także pojęcia analityczne. Nauka poglądu zajmie się także rozmiarem i kształtem izby szkolnej, oraz znajdujących

się w niej przedmiotów, bacząc znowu na to, by żadna z cech dostrzegalnych tych przedmiotów nie została pominięta. Zdobędzie więc sobie dziecko pojęcie czworobocznego kształtu okien, ich wysokości i szerokości, dalej pojęcie różnych kierunków i t. p. Ponieważ takie wyróżnianie szczegółów, przedstawiających się dziecku zrazu w ogólnikowych wyobrażeniach izby szkolnej i jej sprzętów, polega na rozróżnianiu jednych szczegółów od drugich, przeto słusznie nazwać można naukę, do tego celu dążącą, nauką spostrzegania, gdyż ucznia ona uwydatniać kolejno w wyobrażeniach spostrzegawczy liczne szczegóły, które zrazu nie doszły do świadomości dziecka, zostały pominięte, przeoczone. Dziecko przyzwyczaja się więc do tego, by się nie zadowalać wyobrażeniem przedmiotu, które przy pierwszym zetknięciu się z nim powstaje i tylko niektóre szczegóły uprzytamnia, lecz uczy się uświadamiać sobie kolejno wszystkie dostrzegalne szczegóły przedmiotów spostrzeżonych. Jest to niezawodnie bardzo ważne zadanie pedagogiczne i to właśnie zadanie ma się na myśli, gdy mowa o nauce poglądu, jako o nauce spostrzegania.

Możemy teraz także ostatecznie uzasadnić uczynione powyżej zastrzeżenie przeciwko twierdzeniu, jakoby tą drogą można mętne i ogólnikowe zrazu wyobrażenia przemienić jasne i wyraźne. Dziecko bowiem, które zaznaczonym powyżej sposobem zyskuje wyobrażenia i pojęcia analityczne szczegółów, mieszczących się w wyobrażeniu izby szkolnej, i nabywa wcale wyobrażenia izby szkolnej ze wszystkimi szczegółami, równomiernie uwydatnionymi, lecz nabywa szeregu wyobrażeń i pojęć tych właśnie szczegółów. Chociaż bowiem dziecko uprzytomni sobie kolejno wszystkie dostrzegalne szczegóły izby szkolnej, przecież nie potrafi sobie wyobrazić całej izby szkolnej tak, by żaden szczegół w tym wyobrażeniu nie był pominięty lub zamglony. Co więcej, w każdym wyobrażeniu izby szkolnej braknie kilku ważnych szczegółów; braknie jednej ściany, powały lub podłogi, ponieważ nie jesteśmy w stanie jednym wyobrażeniem objąć wszystkich czterech ścian izby, jej powały i podłogi.

Prawdą natomiast jest, że wyobrażenia części i pojęć cech przedmiotów, które dziecko nabywa dzięki nauce spostrzegania, nie powinny tworzyć w umyśle dziecka jakieg

chaotycznego konglomeratu, lecz powinny być należycie uporządkowane. Czyniąc zadość temu warunkowi, nauka poglądu dostarcza uczniom tego, co mają widocznie na myśl autorowie, mówiący o jasnych i wyraźnych wyobrażeniach. Ale zamiast o tego rodzaju wyobrażeniach, powinni mówić o syntetycznych pojęciach, jak to teraz będziemy się starali wykazać.

Gdy dziecko zdało sobie kolejno sprawę z poszczególnych dostrzegalnych cech przedmiotu, to jest, gdy utworzyło sobie dotyczące pojęcia analityczne, nauczyciel stara się poszczególne te pojęcia ująć w jedną całość, dopomagając dziecku do podania opisu przedmiotu. Wtedy zaś odbywają się w umyśle dziecka następujące procesy duchowe: Spoglądając na przedmiot, który ma opisać, dziecko posiada wyobrażenie spostrzegawcze tego przedmiotu, np. tablicy szkolnej. Sam opis zaczyna dziecko może od zdania, że tablica jest czarna. W zdaniu tem wypowiada dziecko sąd o tablicy. Podmiot tego sądu, mianowicie tablicę, uprzytamnia sobie dziecko zapomocą wyobrażenia spostrzegawczego, orzeczenie zaś za pomocą utworzonego już przedtem pojęcia analitycznego barwy czarnej. Postępując dalej w opisie, dziecko powiada, że tablica jest czworoboczna. Znowu podmiotem zdania jest tablica, uprzytomniona zapomocą wyobrażenia spostrzegawczego, orzeczeniem zaś kształt czworoboczny, przedstawiony zapomocą pojęcia analitycznego. To samo powtarza się przy każdej dalszej własności tablicy, którą dziecko, przeprowadzając jej opis, wymieni, orzekając tę własność zarazem o tablicy. A opis ten będzie zupełny, wyczerpujący, a przytem oparty na własnem doświadczeniu dziecka, jeżeli będzie zawierał tyle zdań, ile odrębnych cech dostrzegalnych przedmiot posiada. Każde z tych zdań będzie wyrazem sądu, a wszystkie te sądy będą miały jeden i ten sam podmiot, mianowicie przedmiot opisany. Ogół tych sądów wraz z wyobrażeniem ich wspólnego podmiotu jakoteż z pojęciami analitycznemi poszczególnych orzeczeń tworzy to, co się nazywa w psychologii pojęciem syntetycznem przedmiotu.

Aby uzasadnić, dlaczego mówimy tutaj o pojęciu, a nie o wyobrażeniu tablicy, wystarczy przypomnieć, co powiedziano powyżej o niemożności objęcia jednym wy-

obrażeniem całości jakiegokolwiek przedmiotu. Wszak i tablicę wyobrazić sobie może dziecko tylko z jednej strony, t. j. wyobrazi sobie albo przednią, albo tylną stronę tablicy, a nawet i wtedy to częściowe wyobrażenie tablicy nie obejmie wszystkich szczegółów. Opis zaś obejmuje wszystkie szczegóły tablicy, uwydatniając je równomiernie, nie dając żadnemu pierwszeństwa przed innemi. Zapomocą opisu więc przedstawia i uprzytamnia sobie dziecko całość przedmiotu, której zapomocą wyobrażenia nie jest w stanie sobie przedstawić, a ponieważ właśnie przedstawienie sobie czegoś, co nie da się wyobrazić nazywamy pojęciem, przeto i tutaj mówimy o pojęciu, a nie o wyobrażeniu tablicy. *S y n t e t y c z n e m* zaś nazywamy to pojęcie, ponieważ ono zbiera, zestawia i w jedną całość układa wszystkie pojęcia analityczne, czyli pojęcia wszystkich cech, które tablica posiada. Mamy też w tem pojęciu wszystkie istotne składniki każdego pojęcia: mamy sady, orzekające o tablicy poszczególne jej cechy, i mamy wyobrażenie podkładowe, którem jest tutaj wyobrażenie spostrzegawcze tablicy opisanej, wspólnego podmiotu wszystkich owych sądów.

Możemy teraz powiedzieć, że nauka poglądu daje dwojaki rezultat: O ile jest nauką spostrzegania, dostarcza dziecku szeregu wyobrażeń, dotyczących się części spostrzeganych przedmiotów i pojęć analitycznych, dotyczących się cech tych przedmiotów; o ile zaś nauką poglądu prowadzi rzekomo do jasnych i dokładnych wyobrażeń spostrzeżonych przedmiotów, dostarcza dziecku pojęć syntetycznych tych przedmiotów. Widać z tego, że wyraz „pogląd“ ma istotnie znaczenie dwojakie. W pierwszym znanem nam już znaczeniu oznacza to samo, co wyobrażenie spostrzegawcze; w znaczeniu drugim, pogląd jest rodzajem pojęcia syntetycznego. To drugie właśnie znaczenie wyrazu „pogląd“ mają na myśli ci, którzy, mówiąc o nauce poglądu, żądają, by ona prowadziła do wyraźnego i należyte ułożonego „wyobrażenia“ całości przedmiotów. A takie pojmowanie poglądu zgadza się najzupełniej z określeniem poglądu, podawanem przez niektórych niemieckich pedagogów. Tak np. określa *Baumgarten* w swej „*Pädagogik oder Erziehungslehre*“ (1895, str. 99), pogląd w sposób następujący: „*Anschaung ist das Auffassen eines*

Objects nach allen seinen Teilen und nach seiner Gesamtheit, so wie nach dem Verhältnis der Teile zu einander und zur Gesamtheit". (Pogląd jest pojęciem przedmiotu we wszystkich jego częściach i w całości, jako też stosunku części jednych do drugich i do całości). Podobnie zapatruje się na znaczenie wyrazu „pogląd” Flashar, autor artykułu „Anschauung” w Schmida „Encyklopädie des gesamten Erziehungs- und Unterrichtswesens” (1876). Nazywa on bowiem Anschauung „die Vorstellung des Ganzen und seiner Teile”. Ta właśnie definicya pozwala nam zrozumieć, jakim sposobem powstało mylnie zapatrywanie, jakoby nauka poglądu mogła dostarczać jasnych i dokładnych „wyobrażeń” albo wyraźnego i należycie ułożonego „wyobrażenia” całości jakiegoś przedmiotu. Mylnie to zapatrywanie razem z wszystkimi stąd wynikającymi następstwami dydaktycznymi ma źródło bardzo niepokojące, tkwiące w mylnem zrozumieniu niemieckiego wyrazu Vorstellung. Wyraz ten tłumaczono dawniej i tłumaczy się często i dziś przez „wyobrażenie”. Tymczasem wyraz Vorstellung posiada znaczenie obszerniejsze i zakres szerszy aniżeli polski wyraz „wyobrażenie”. Niemiecki wyraz Vorstellung obejmuje zarówno wyobrażenia, jak i pojęcia, gdy tymczasem w języku polskim wyobrażenia przeciwstawiamy pojęciom. Chcąc wiernie oddać wyraz Vorstellung, trzeba posługiwać się wyrazem, pod który dałyby się podciągnąć tak wyobrażenia jak pojęcia. Takim wyrazem może np. być „przedstawienie”.

Powiedziałem powyżej, że poglądem w drugim tego słowa znaczeniu nazywamy pewnego rodzaju pojęcia syntetyczne. Trzeba zatem wskazać, czym się pojęcia syntetyczne, zwane poglądami, różnią od innych pojęć syntetycznych. Różnica leży w wyobrażeniu podkładowem. Z podanego przykładu poglądu, uzyskanego przez opis tablicy szkolnej, na którą uczeń podczas opisu spogląda, wynika, że wyobrażeniem podkładowem, tworzącego się w umyśle dziecka pojęcia syntetycznego, jest wyobrażenie spostrzegawcze tablicy. Można bowiem opisywać także przedmiot z pamięci, a wtedy wyobrażeniem podkładowem, powstającego dzięki opisowi pojęcia syntetycznego, będzie wyobrażenie odtwórcze. Otóż poglądem nazywamy tylko takie poję-

cia syntetyczne, których wyobrażenia podkładowe są spostrzegawczemi, zatem pojęcia, powstające dzięki opisowi przedmiotów podczas opisu spostrzeganych.

Określając „pogląd” w drugim tego słowa znaczeniu, jako pojęcie syntetyczne o spostrzegawczem wyobrażeniu podkładowem, można wykazać związek, zachodzący między obu znaczeniami tego terminu. Jeśli bowiem nazwalibyśmy poglądem w znaczeniu pierwszym wszelkie wogóle wyobrażenie spostrzegawcze, a poglądem w znaczeniu drugim wszelkie pojęcie syntetyczne, którego wyobrażenie podkładowe jest spostrzegawczem, wtedy rzeczą jest jasną, iż pogląd w znaczeniu pierwszym jest warunkiem powstania poglądu w znaczeniu drugim. Żądanie, by nauka elementarna była poglądową, t. j. by dostarczono dzieciom wyobrażeń spostrzegawczych przedmiotów, o których mowa, pozostaje w mocy także wobec nauki poglądu; to znaczy, że przedmioty, których pojęcia syntetyczne pragnie się wytwarzać w umyśle dziecka, należy także dzieciom okazywać, by mogły swe pojęcia tych przedmiotów oprzeć na ich wyobrażeniach spostrzegawczych. Tyczy się to oczywiście także procesu pośredniego między wyobrażeniem a opisywaniem przedmiotu, mianowicie wytwarzania pojęć analitycznych. I tutaj bowiem wyobrażenia podkładowe powinny być na elementarnym stopniu nauki spostrzegawczemi; chcąc więc np. dostarczyć dziecku pojęcia barwy ołówka albo kształtu okna, należy ołówek, okno okazać.

Wszelako właśnie ten bliski związek, zachodzący między poszczególnymi znaczeniami wyrazu „pogląd”, utrudnia ściśle rozróżnienie tych znaczeń. Dlatego byłoby może najlepiej, gdyby zupełnie unikano wyrazu „pogląd” i wykreślono go ze słownictwa naszego, o ile oczywiście nie używa się go w jego pierwotnem znaczeniu, w którym oznacza to samo, co zapatrywanie, mniemanie, zdanie. Zdaje mi się bowiem, że poza Galicyą wyraz ten mało bardzo bywa używany, a także ze strony autorów w Galicyi piszących, przeciw niemu już dawniej występowano. Do autorów tych należy między innymi wspomniany na wstępie niniejszych wywodów p. Żwierkowski. Aby zaś uniknąć wyrazu „pogląd”, nie trzeba bynajmniej tworzyć wyrazów nowych, lecz wystarczy nadać

ściśle znaczenie utartym i przez wielu już używanym wyrazem.

Zamiast więc mówić, że nauka powinna być pogładowa albo na poglądzie oparta, powiemy, że nauka powinna być uzmysławiana, unaoczniana, że powinna się w zakresie jak najszerszym posługiwać okazami przedmiotów, o których uczniom prawi. Wszystkie te zwroty tyczą się jednej i tej samej rzeczy, żądają mianowicie, by nauka dostarczała uczniom ile możliwości wyobrażeń spostrzegawczych przedmiotów, o których mowa.

Zamiast wyrażenia „nauka poglądu“ trzeba używać dwóch zwrotów, ponieważ właśnie tak zwana nauka poglądu obejmuje rzecz dwojaką. O ile ona dotyczy urabiania pojęć analitycznych cech oderwanych i wyobrażeń części przedmiotów, można ją nazwać „nauką spostrzegania“, gdyż dąży do tego, by dziecko zdawało sobie sprawę z wszystkich dostrzegalnych szczegółów przedmiotów, nie zadowolając się ich ogólnikowym wyobrażeniem. O ile zaś „nauka poglądu“ zmierza do tego, by dziecko poznawało całość przedmiotów i umiało je opisać, o ile więc ma dzieciom dostarczać pojęć syntetycznych przedmiotów, możnaby zamiast o nauce poglądu mówić o „nauce o rzeczach“.

Taki sposób wyrażania się posiada tę zaletę, że jest o wiele zrozumialszy od dawniejszego, który wymaga osobnego wyjaśnienia, czym jest pogląd, a wobec wieloznaczności wyrazu „pogląd“ łatwo prowadzi do nieporozumień. Wszak każdy zrozumie, co to znaczy, że nauka powinna być na okazach oparta, albo że powinna być unaoczniana; każdy też zrozumie, do jakiego celu zmierza nauka spostrzegania, i zrozumie, że nauka o rzeczach dąży do tego, by dziecko poznawało rzeczy. Wskutek tego cały aparat naukowy, wywołany potrzebą tłumaczenia wyrazu „pogląd“ staje się zbyteczny, przez co znowu teoria pedagogiki i dydaktyki doznaje nie-małego uproszczenia. Jeżeli powyższe wywody potrafią się choć w drobnej części przyczynić do takiego uproszczenia, cel ich w zupełności został osiągnięty.